Nr. 86. Nakład 2000 egz. Sobota, dnia 26 lipca 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! **Telefon nr. 69.** **W jedności siła!**

Czy zjednoczenie stronnictw ludowych?

Od pewnego czasu śród stronnictw chłopskich w Sejmie i poza Sejmem toczą się rozmowy na temat zjednoczenia wszystkich grup ludowych i utworzenia jednego wspólnego stronnictwa. Sprawa ta wypłynęła na szersze tory z chwilą, gdy zaczął się tworzyć blok stronnictw lewicy i środka, czyli tak zwany centrolew. Ale nie trzeba zamykać oczu na to, że **nie formowanie się centrolewu jest istotnym powodem toczących się układów o połączenie między Piastem, Stronnictwem Chłopskiem i Wyzwoleniem.** Właściwa przyczyna tkwi poza kierownictwami organizacyj politycznych ludowych, tkwi w intencjach samego ludu wiejskiego. Masy ludowe, przynajmniej te, na które oddziaływują politycy ludowi, w ciągu szeregu lat karmione były przez przywódców i agitatorów hasłem „jedności chłopskiej" i skłonne są upatrywać w tem klasowem zawołaniu środek na rozmaite bolączki swego środowiska.

Tymczasem masy te widzą coraz bardziej rozpadającą się tę „jedność" w tworzeniu się coraz większej liczby partyj i organizacyj chłopskich, widzą rosnące antagonizmy między przywódcami i zdają sobie sprawę, że często są jeno narzędziem walk pomiędzy ambitnymi prowodyrami, dostępującymi stanowisk i zaszczytów poselskich, senatorskich, prezesowskich. Tęsknią więc masy chłopskie do zjednoczenia, nie rozumiejąc, iż **pojęcie „jedności chłopskiej" jest pustym dźwiękiem,** a ta tendencja mas oddziaływa ze swej strony na skłóconych przywódców.

Muszą oni tedy przynajmniej stwarzać pozory, że do tej jedności ludowej dążą i bawić się wzajem w dyplomację, aby potem czasu wyborów zwalczać swoich przeciwników zarzutami rozbijania łączności i jedności.

Już kilkakrotnie w ciągu ubiegłego dziesięciolecia byliśmy świadkami rozbijania jakiegoś stronnictwa ludowego właśnie w imię rzekomego dążenia do zjednoczenia. Tak naprzykład w 1923 r., kiedy Dąbski występował z Piasta, czynił to dla stworzenia partji „jedności ludowej". Tem samem hasłem operowali ci, którzy później rozbijali Wyzwolenie. Nie inaczej argumentował Bojko, wraz ze swymi zwolennikami, gdy występował do Bezp. Bloku Współpr. z Rządem. Tak samo chciał tworzyć zjednoczenie chłopskie „pod protektoratem p. Piłsudskiego" słynny demagog i korupcjonista Stapiński, usiłując właściwie porozwalać inne istniejące organizacje polityczne ludowe. **Słowem to niezasłużenie bardzo popularne hasło jedności używane jest na wabia dla odciągania zwolenników partjom konkurencyjnym.**

I dlatego, chociaż ciągle się teraz słyszy o konferencjach i naradach pomiędzy prezydjami stronnictw ludowych w sprawie zjednoczenia politycznego ruchu chłopskiego, nie można przypisywać tym objawom głębszego znaczenia. **Połączenie stronnictw chłopskich jest niemożliwością. Zbyt wielkie są różnice programowe i taktyczne pomiędzy — weźmy dla przykładu — Piastem a Stronnictwem Chłopskiem, ażeby Witos, Kiernik i Rataj mogli zasiąść z Dąbskim i Wroną.** — Mówiąc otwarcie, byłoby to nawet szkodliwe zjawisko z punktu widzenia państwowego, jak i dla dobra szerokich warstw ludowych. **Zjednoczenie bowiem stronnictw chłopskich w dzisiejszych warunkach sprowadzałoby przewagę Stronnictwa Chłopskiego, stojącego ideowo najniżej, a taktycznie operującego najdzikszą demagogją.**

Powstaje pytanie, czy w warunkach sprzyjających, naprzykład ustania antagonizmów, animozyj i ambicyj przywódców chłopskich, możliwe byłoby zrealizowanie politycznego hasła jedności chłopskiej i utworzenie jednego wielkiego stronnictwa ludowego, przez swą liczebność i zwartość zasługującego na miano istotnej reprezentacji mas ludowych rolniczych. Sądzimy, że i wówczas hasło takie pozostałoby jedynie hasłem. **Lud wiejski nie stanowi bynajmniej** — ani w swej strukturze społecznej, ani w swej kulturze, ani w pojęciach i dążeniach — **jednolitego bloku.** Jest bardzo różnorodny. Możnaby o tem wiele powiedzieć. Jedna wieś, często w minjaturze przedstawia odbicie złożonego organizmu społecznego o odmiennych uwarstwieniach. Cóż dopiero mówić o całym ludzie wiejskim, rozsiadłym na różnorakich pod względem kultury społecznej, gospodarczej i politycznej, terenach? Nie da się przeto zmieścić w jednej organizacji klasowej. A nasze stronnictwa ludowe, jako klasowe, nie nadają się do tego, aby czyto którekolwiek z pośród nich, czy też wszystkie nawet zjednoczone, mogły objąć jedną organizacją cały ten, bardzo różnorodny i bardzo bogaty pod względem odmienności cech, materjał społeczny.

Komuniści mordują trucizną.

Otruli wodza fińskich lapowców.

Helsingfors, 24. 7. Tel. wł.

Dziś rano Helsingfors obiegła sensacyjna wiadomość o tajemniczej chorobie przywódcy „lappowców" Kossoli. Według tych pogłosek Kossola został jakoby otruty przez komunistów i niema już nadziei utrzymania go przy życiu.

Jak się udało bezspornie ustalić, Kossola, który od szeregu dni przebywa w Helsingforsie i prowadzi narady z rządem na temat wyborów, podczas konferencji wczorajszej dostał nagle napadów mdłości.

Wezwano natychmiast najlepszych lekarzy, którzy czuwali przez całą noc nad jego łożem. Dziś rano stan jego pogorszył się widocznie, wobec czego lekarze nakazali przewieźć go do jednej z prywatnych lecznic.

Lekarze, pielęgnujący chorego, odmawiają stanowczo jakichkolwiek informacyj o stanie zdrowia Kossoli, czy też objawach choroby.

Jak się zdaje, pogłoska o zatruciu jest najbardziej prawdopodobna. Życiu wodza „lappowców" nie zagraża jednak podobno niebezpieczeństwo.

Tajemnicza choroba Kossoli wywarła największe wrażenie w Helsingforsie.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Miasto Melfi w gruzach. – Setki zabitych i rannych.

Już w czorajszem wydaniu podaliśmy pierwszą wiadomość o trzęsieniu ziemi we Włoszech, którą otrzymaliśmy z Rzymu w 8 godzin po katastrofie. Wiadomość brzmiała uspokająco, aczkolwiek stwierdzała brak jeszcze wiadomości z całego terenu. Tymczasem wieści napływające w ciągu dnia wykazały, że rozmiary katastrofy są znacznie większe, niż pierwotnie przypuszczano.

Dotyczy to jednak przeważnie okolicy Neapolu. Szkody w Neapolu samym nie są tak wielkie i liczba ofiar również. Należy to podkreślić, gdyż niektóre polujące na sensację pisma podały wiadomości o trzęsieniu ziemi pod tytułem „Neapol w gruzach", co oczywiście nie odpowiada prawdzie.

Neapol, 23. 7.

Trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło miasto, było niezwykle gwałtowne. Ciemności ogarnęły miasto wywołując panikę. Tysiące mieszkańców uciekło z miasta na okoliczne pola. Więźniowie usiłowali zbiec z więzienia. Przybycie karabinierów przywróciło spokój. Zorganizowano natychmiast pomoc. Ilości ofiar dotychczas jeszcze ściśle nie ustalono.

Rzym, 23. 7.

Według ostatnich wiadomości, centrum wstrząsów sejsmicznych znajdowało się pomiędzy Melfi, Ariano i Puglia. Bardzo silnie ucierpiały okolice Potenzy. W Melfi jest 200 zabitych i kilkaset rannych, w Rafalla 20 zabitych i 30 rannych, w Rionero 11 zabitych i 50 rannych, w okolicach Campo, Basso, Matera i Bari ofiar niema, natomiast w okolicy Benevento zginęły dwie osoby i jest 40 rannych. W okolicy Salerno zginęły 2 osoby. W okolicy Foggi znaleziono dotychczas 3 trupy i wielu rannych, w samym Neapolu 3 osoby zostały zabite i 20 rannych. Bardzo wiele domów runęło w gruzy a jeszcze większa ilość bardzo ucierpiała.

Rzym, 23. 7.

Trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło dzisiejszej nocy prowincję Camponna, Bazilicata i Puglia pociągnęło za sobą liczne ofiary w ludziach. Centrum wstrząsów znajdowało się w okolicy wygasłego wulkanu Vulture. Wszystkie miasta, położone w pobliżu tego wulkanu liczą setki zabitych i rannych. Trzęsienie ziemi trwało od 10 do 15 sekund. W Neapolu wstrząsy powtórzyły się trzykrotnie. Wszędzie ludność ogarnęła panika. Groźną sytuację powiększyła ciemność, utrudniając akcję ratowniczą. W Rzymie trzęsienie ziemi trwało 3 sekundy i miało charakter łagodny. W całych Włoszech panuje przygnębienie, tem bardziej, że istnieje obawa dalszych wstrząsów.

Rzym, 23. 7.

W Rippa i Candida runęły kościoły. W Melfi zawaliła się część sławnego zamczyska, zbudowanego za Fryderyka II oraz schronisko dla dzieci, gdzie znaleziono trupa kobiety podtrzymującej belkę, aby ocalić dzieci od niechybnej śmierci. Papież powiadomiony o katastrofie postanowił natychmiast oddać do dyspozycji kurji biskupiej w Melfi niezbędne środki ratownicze. Korpus dyplomatyczny wyraził rządowi wyrazy współczucia.

Rzym, 24. 7. Radjo.

Wiadomości z obszarów nawiedzonych przez trzęsienie ziemi brzmią bardzo niepokojąco; pomimo, że prasa podaje mnóstwo szczegółów, rozmiar katastrofy nie da się jeszcze ustalić.

Liczba zabitych w Melfi wynosić ma 200 sób, rannych 400. W miejscowości Lacedonja zginęło kilkaset osób. Wiele wiosek zostało doszczętnie zburzonych, z innemi do tego czasu nie zdołano nawiązać kontaktu z powodu zupełnego zerwania wszelkiej komunikacji. Akcja ratownicza z Rzymu, Neapolu, Potenzy, Foggin i Avellino jest w toku: samochodami i pociągami wyruszają na miejsce katastrofy lekarze i sanatarjusze, wioząc środki opatrunkowe, żywność i odzież.

Z głównego ośrodka trzęsienia ziemi dochodzą teraz dopiero wieści o strasznych scenach, które się rozgrywały podczas katastrofy. Siła trzęsienia ziemi była tak wielka, że w niezliczonych wypadkach ucieczka nawet z małych domków była niemożliwa. W wielu miejscowościach nastąpiło później słabsze trzęsienie o charakterze lokalnym, które nie wyrządziło już dalszych szkód; znawcy twierdzą, że katastrofa miała przebieg „normalny" i że dalszych wstrząsów narazie obawiać się nie potrzeba.

Depesze kondolencyjne.

Warszawa, 23. 7.

W związku z katastrofą trzęsienia ziemi we Włoszech, wysłane zostały do Rzymu następujące depesze:

— „Do Jego Królewskiej Mości Wiktora Emanuela III., Króla Włoch, Rzym. Głęboko wzruszony straszną katastrofą, która nawiedziła kilka tak pięknych prowincyj włoskich, proszę Waszą Królewską Mość, aby zechciał przyjąć odemnie wyrazy jak najżywszych kondolencyj i zechciał wierzyć, że cały naród polski przyjmuje żywy udział w żałobie narodu włoskiego. (— Ignacy Mościcki." —

— „Do Jego Ekscelencji Dino Grandiego, ministra spraw zagranicznych królestwa włoskiego, Rzym. Dowiedziawszy się z żywem wzruszeniem o strasznej katastrofie, która tyle zniszczenia spowodowała w kilku okręgach Włoch. proszę Waszą Fkscelencję, aby zechciał przyjąć jak najszczersze kondolencje rządu polskiego, który przyłącza się z całego serca do żałoby narodu włoskiego. (—) Zaleski." —

Niewypłacalność Kasy Spółdz. w Grudziądzu.

Grudziądz, 24. 7. tel. wł.

Niemałe zaniepokojenie w mieście wywołała wiadomość — której na razie nie mogliśmy jeszcze sprawdzić — że Kasa Spółdzielni Parcelacyjno - Osadniczej z ogr. odp. w Grudziądzu (Pl. 23 Stycznia) wniosła do władz miarodajnych wniosek o odroczenie wypłat.

Wzbudziło to tem większą sensację, że Kasa niedawno jeszcze ogłaszała, iż przyjmuje wszelkiego rodzaju wkłady premjowane. Przez długi czas prezesem Kasy był senator Kulerski, który jednak już w styczniu ustąpił z tego stanowiska.

Spadkobierca Wrony.

Ostatnia „Myśl Niepodległa" (nr. 1032 z dn. 26. 7. br.) omawia zagadnienie następcy Wiktora Wrony.

Katastrofa budowlana.

Lwów, 24. 7. Tel. wł.

Miasto zostało zaalarmowane wstrząsającą katastrofą budowlaną, jaka się wydarzyła przy ul. Zadłużańskiej. Okazało się, iż runął korpus nowobudującego się gmachu dwupiętrowego, a wraz z tem runęło rusztowanie, na którem pracowali murarze, grzebiąc pod sobą 4 ofiary. Pogotowie ratunkowe wydobyło 4-ch murarzy. Po udzieleniu im pierwszej pomocy odwiezieni zostali do szpitala powszechnego. W drodze do szpitala jeden zakończył życie.

Lustracja samorządów na Pomorzu.

„Iskra" podaje, że dyrektor departamentu samorządowego ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Władysław Korsak udał się w podróż służbową na Pomorze, w trakcie której dokona inspekcji samorządów Torunia, Bydgoszczy i Gdyni.

Dyrektor Korsak omówi z przedstawicielami tych samorządów cały szereg aktualnych zagadnień kredytowych, prawnych i innych.

Dziewiąty krążownik.

Warszawa, 24. 7. Tel. wł.

A. T. E. donosi z Londynu:

W zatoce Scapa Flow wydobyto na powierzchnię morza krążownik niemiecki „Hindenburg". Jest to dziewiąty z kolei krążownik niemiecki, wydobyty przez anglików z dna morskiego w zatoce Scapa Flow.

Jak wiadomo, Niemcy zatopiły w zatoce Scapa Flow 21 czerwca 1919 r. 70 okrętów wojennych, które w myśl postanowień po zawieszeniu broni zmuszeni byli oddać koalicji.

Pierwsza podróż.

Jak się dowiadujemy, statek szkolny „Dar Pomorza" opuszcza w sobotę port w Gdyni, udając się ze 103 uczniami do Antwerpji, Hawru. Objedzie Anglję, następnie do Bergen i Oslo Podróż ta będzie trawała do 1 październik nika. Okręt pozostaje pod komendą kpt. Mackiewicza. Jest to pierwsza podróż szkolnego statku „Dar Pomorza".

Stan bezrobocia.

Warszawa, 23. 7

Według danych Państwowego Urzędu Pośredn. Pracy, stan bezrobocia na dzień 19 lipca b. r. wyniósł 198,748 osób. W stosunku do ubiegłego tygodnia sprawozdawczego bezrobocie zmniejszyło się o 2,886 osób.

Raid awionetek.

Bajam prowadzi polskich lotników.

Berlin, 23. 7.

Według danych urzędowych z Berlina, stan raidu awionetek przedstawia się jak następuje: Z Madrytu do Sevilli wystartowało 6 awionetek, w Madrycie znajduje się jeszcze 5, w Saragossie 2. W Pau start został wstrzymany z powodu ulewnego deszczu. Zupełnie gotowych do lotu znajduje się tam 14 awionetek w tem Bajana. Z Poitiers do Pau odleciało 3 awionetki, w tem jedna Więckowskiego, do Poitiers przybyło 5 awionetek, w tem Płonczyńskiego, z Paryża do Piotiers wystartowało 12 awionetek w tem Gedgowd, Orliński, Babiński, Lewoński i Zwirko. Do Paryża przybyło 3 maszyny w tem Dudzińskiego, w Bristolu wylądowało 3 aparaty, w tem Muślewskiego, zaś w Londynie 1. Oprócz wycofanych poprzednio 5 aparatów, w tem Rutkowski i Kapiński, dziś rano w Bordeaux wycofał się jeszcze jeden aparat. W ten sposób z liczby 60 aparatów, które wystartowały z Berlina, w tej chwilibierze udział w raidzie 54.

Londyn, 23. 7.

Lotnik Muślewski wylądował dziś w południe w Bristolu i natychmiast wystartował do dalszego lotu. Z powodu jednak wadliwego funkcjonowania śmigła, musiał ponownie lądować i prawdopodobnie pozostanie w Bristolu do jutra.

Paryż, 23. 7.

Po Bajanie, który pierwszy z lotników polskich wylądował w Orly i natychmiast odleciał w dalszą drogę, wszyscy pozostali uczestnicy polscy międzynarodowego raidu awionetek przybyli do Orly w godzinach popołudniowych w następującym porządku: Zwirko, Więckowski, Płonczyński, Lewański, Orliński, Gedgowe, Babiński i Dudziński. Rutkowski jak wiadomo nie bierze udziału w dalszych zawodach, ponieważ awionetka jego lądując w czasie gwałtownej burzy w St. Inglevert przewróciła się i uległa rozbiciu przyczem sam lotnik na szczęście żadnego szwanku nie doznał. Wszyscy zawodnicy polscy odlecieli dziś w kierunku Poitiers.

Ci skończyli z memorjałami.

Berlin, 23. 7.

Według informacyj prasowych, ministerstwo wyżywienia i rolnictwa, na czele którego stoi Schiele, zamierza opublikować znaczną część ustawy o pomocy dla prowincyj wschodnich Rzeszy w drodze dekretu i natychmiast po opublikowaniu przystąpić do zrealizowania go.

Chodzi tu mianowicie o punkty ustawy, gdzie jest mowa o moratorjum dla obciążonych długami majątków ziemskich na terenach wschodnich, w celu uchronienia ich od sprzedaży w drodze licytacji.

Amerykanie w Rosji.

Moskwa, 23. 7.

W drugiej połowie sierpnia br. spodziewany jest przyjazd do Moskwy wycieczki amerykańskich sfer gospodarczych. Organizacją tej wycieczki zajmuje się od wiosny amerykańsko - rosyjska izba handlowa. Według ostatnich wiadomości, dotychczas zgłosiło swój udział w wycieczce 50 osób.

Banda opryszków zrabowała pociąg.

Grodzisk, 23. 7. tel. wł.

Wczoraj w nocy o godz. 1,15 między Żyrardowem a Grodziskiem nieujęci dotychczas bandyci obrabowali dwa wagony pociągu towarowego.

W jednym wagonie znajdowała się perfumerja, medykamenty i inne artykuły apteczne francuskich pochodzenia, oszacowane przez komorę celną na 500.000 franków szwajcarskich. W drugim wagonie znajdowały się angielskie wyroby metalowe, wartości 400.000 złotych.

Pierwszy zauważył fakt rabunku starszy konduktor i zawiadomił o nim dyżurnego ruchu w Grodzisku, ten zaś policję. Natychmiast wysłano patrol w pościg za rabusiami i w lesie w Jak torowie odebrano część łupu w postaci skrzyń. Resztę złodzieje zdążyli już wywieść samochodami w kierunku Warszawy.

Zarządzona natychmiast obława, dotychczas nie dała dodatniego wyniku.

Rząd bez premjera.

Rykow poszedł w odstawkę.

Warszawa, 24. 7. Tel. wł.

Z Rygi nadeszły wiadomości o dymisji Rykowa ze stanowiska prezesa rady komisarzy ludowych. Po wczorajszym dekrecie formalizującym dymisję Cziczerina, ogłoszenie dymisji Rykowa oznacza początek poważnych przesunięć na naczelnych stanowiskach administracji związku sowieckiego.

Rykow oddawna był atakowany przez prasę rządową za sprzyjanie opozycji prawicowej. Ataki te szczególnie intensywnie ujawniły się na kongresie partji komunistycznej w Moskwie, gdzie Rykowa zmuszono do publicznej skruchy i wyrzeczenia się dotychczasowych przekonań politycznych.

Już na kongresie partji rozlegały się głosy, że skrucha Rykowa nie jest szczera i że nie może on pełnić obowiązków szefa rządu sowieckiego.

Po zwycięstwie Stalina na kongresie dyktator sowiecki przystąpił do likwidowania najbardziej wpływowych przeciwników politycznych.

Osoba następcy Rykowa nie została dotąd oznaczona. Rykow wymieniany jest na stanowisko posła sowieckiego w Berlinie.

Waldemaras pod zarzutem defraudacji.

Kowno, 23. 7. Tel. wł.

Sądy kowieńskie przystąpiły do rozpatrywania szeregu spraw sądowych przeciw b. dyktatorowi Waldemarasowi.

Jedna ze skarg zarzuca Waldemarasowi niewyliczenie się z większych sum pieniędzy państwowych, wydanych podczas pobytu w charakterze przewodniczącego delegacji litewskiej w Kopenhadze.

Skarga ta była już wniesiona dawno, lecz umorzono ją w chwili objęcia przez Waldemarasa teki premjera.

Poza tem w dn. 31 lipca Waldemaras stanie przed sądem oskarżony przez sekretarza ministerstwa spraw wewnętrznych, pułkownika Spencelisa, o oszczerstwo. Waldemeras oświadczył mianowicie w wywiadzie dziennikarskim, jakoby Spencelis otrzymał od Polaków pieniądze za zorganizowanie pogromu polskiego w Kownie, w dniu 23 maja.

Charakterystyczna konferencja prasowa.

Wiceminister — prokurator — 305 k. k.

Warszawa, 24. 7. Tel. wł.

Prasa niezależna podaje ciekawe szczegóły o konferencji prasowej, zwołanej do ministerstwa spraw zagranicznych. Konferencja miała dotyczyć śledztwa w sprawie zamachu bombowego na poselstwo sowieckie. Przebieg konferencji miał być poufny.

Zebranie zagaił wiceminister spraw zagranicznych Wysocki, który natychmiast udzielił głosu przedstawicielowi ministerstwa sprawiedliwości p. prokuratorowi Michałowskiemu. Pan prokurator, apelując do „znanej lojalności“ i patrjotyzmu prasy polskiej, wzywał ją, by zachowała jak najściślejszą tajemnicę w sprawach szczegółów śledztwa o zamachu bombowym na poselstwo sowieckie. Ministerstwo sprawiedliwości prosi o to, ale jednocześnie przez usta p. prok. Michałowskiego zagroziło artykułem 305 kodeksu karnego, który mówi o surowych karach na tych, którzyby owe tajemnice zdradzili.

Po tym wstępie wszyscy oczekiwali od p. prokuratora Michałowskiego, że wyjawi wyniki śledztwa. Tymczasem p. prokurator zamilkł i nic więcej nie powiedział. Również nic nie powiedział p. wiceminister Wysocki, który, by przerwać kłopotliwe milczenie, zapytał, czy nie zażąda kto wyjaśnień w sprawach aktualnych z polityki zagranicznej. Ale nikt nie był ciekaw wyjaśnień z tego zakresu. Wobec tego konferencję zamknięto.

Dziennikarze opuszczali gmach ministerstwa spraw zagranicznych jedni w nastroju wesołym, inni z niesmakiem. Szczególnie groźby p. Michałowskiego wywarły ujemne wrażenie nawet na niektórych dziennikarzach, oddanych rządowi. Wszyscy się teraz zastanawiają, dlaczego zwołano tę dziwną konferencję i dlaczego miała ona tak dziwny przebieg.

Psi los.

Niewielu wiadomo, że Byrd, słynny Byrd, miał foxterriera — miał — bo go już nie ma. Foxterrier był jego stałym towarzyszem i prawie maskottą w podróży do bieguna. Dziś psina nie żyje. Nie zamarzł — ani nie wpadł w przepaść mroźnego lodowca, nawet białe niedźwiedzie go oszczędziły i inne niebezpieczeństwa, które groziły biednemu, małemu pieskowi pod biegunem. Przejechał go samochód w kilka dni po powrocie z niebezpiecznej wyprawy — na ulicach Nowego Jorku.

Biesiedowski a emigracja.

G. P. U. nastawia sieci.

Warszawa, 24. 7. Tel. wł.

„Wreme“ donosi, że Biesiedowskij pragnie zorganizować emigrację rosyjską do walki przeciw Stalinowi. Plan Biesiedowskiego zmierza do ogłoszenia bojkotu światowego ZSRR oraz strącenia Stalina, co stworzyłoby platformę do dalszych posunięć antysowieckich. Biesiedowski udaje się do Berlina, Pragi i do Białogrodu celem nawiązania kontaktu z przywódcami emigracji.

„Poslednija Novosti“ dowiaduje się, że pod nazwą grupy inżynierów i techników, przybywających w tych dniach do Paryża, ukryty jest oddział GPU, któremu polecono „zlikwidowanie Biesiedowskiego i Agabekowa“, dwóch wybitnych uciekinierów z obozu sowieckiego, a którzy przebywają obecnie we Francji.

Konferencja rolnicza w Bukareszcie.

Wiedeń, 23. 7. tel. wł.

Donoszą z Bukaresztu:

Cała prasa wita z zadowoleniem konferencję rolną i podkreśla fakt udziału w niej także delegacji węgierskiej. Ciekawe są wywody dziennika „Lupta“, według którego współpraca naddunajskich państw rolnych stała się konieczną już choćby dlatego, aby móc się przeciwstawić konkurencji rosyjskiej, głód gotówki jest bowiem w Rosji tak wielki, że Sowiety rzucają na rynek całą swą produkcję rolną, nie zważając na to, że osiągane ceny nie pozostają w żadnym stosunku do kosztów produkcji. W dumpingu rosyjskim dopatruje się dziennik większego niebezpieczeństwa, aniżeli w przesileniu jakie przechodzi na całym kontynencie produkcja rolna.

Oznaka poprawy gospodarczej

Samobójstwo znanego przemysłowca.

Lwów, 22. 7.

Wczoraj rano popełnił samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym Leon Szwarzwald, właściciel znanej fabryki likierów francuskich „Carnier“ i Co“.

Schwarzwald zamknął się w łazience, poczem odkręcił kurek od gazu. Na drzwiach łazienki umieścił kartkę z napisem:

— Ostrożnie, bo gaz ulatnia się.

Po kilku godzinach wyłamano drzwi łazienki, gdzie leżały już zimne zwłoki Szwarzwalda. Powodem samobójstwa było ciężkie położenie finansowe.

Zbrodnia w Rozgartach.

W tych dniach dokonano w Rozgartach powiatu toruńskiego krwawej zbrodni, której ofiarą padł niejaki Józef Taper z Chełmna. Bawił on w mieszkaniu Ignacego Świderka, który żonę swoją posądzał o zdradę z Taperem. Krytycznego dnia wieczorem wynikła na tem tle sprzeczka między obu mężczyznami, w czasie której Swiderek porwał nóż kuchenny i zadał nim cios Taperowi w okolicę serca kładąc go na miejscu trupem. Po dokonanej zbrodni Swiderek oddał się sam w ręce policji. Odstawiono go do dyspozycji władz sądowych w Toruniu.

J. I. Kraszewski. 13

Brühl.

CZASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

— Z pamięci ją do słowa napiszę — rzekł Brühl cicho.

— Otóż to mi sekretarz! — zawołał August. — Proszę mu trzysta talarów kazać wyliczyć.

Zbliżającemu się dla podziękowania król podał rękę do pocałowania. Był to znak łaski niemały.

W chwilę potem nagotowany już kurjer, zabrawszy opieczętowany list, biegł, trąbiąc przez most, galopem. Brühl pokornie wysunął się do przedpokoju. Tu już przez szambelana Friesena rozpowiedziana historja depeszy i niespodzianej łaski, jaka spotkała chłopaka, po którym nikt by był nie spodziewał tak nadzwyczajnej zdolności, powszechną budziła zazdrość i ciekawość. Gdy Brühl się ukazał, wszystkich oczy biegły za nim. Nie byłoby znać na tak zaszczyconym łaską królewską najmniejszej dumy, okrył nawet skromność swą pokorą taką, jakby się wstydził tego, co dokonał.

Moszyński podbiegł ku niemu.

— Co słyszę? — zawołał. — Brühl amanuensem n. pana? Kiedyż? Co? Jak?

— A! Dajcie mi ochłonąć ze zdziwienia i przestrachu — cicho odezwał się Brühl. — Jak się to stało, nie wiem. Opatrzność czuwała nade mną, un pauvre cadet de famille? Miłość do króla sprawiła cud.. ja nie wiem. Olśniony jestem, nieprzytomny.

Popatrzał nań Moszyński.

— Jeśli tak pójdziesz dalej, wkrótce nas wszystkich wyprzedzisz. Zawczasu łasce się twej trzeba polecić.

— Hrabio, bądźże litościwszym i nie szydź sobie z biedaka.

To mówiąc, Brühl, jakby znużony i opadający na siłach, otarł pot z czoła i siadł, głowę zanurzywszy w dłoniach, na ławie najbliższej.

— Ktośby rzekł, patrząc nań, — odezwał się Moszyński — że go największe nieszczęście spotkało.

Brühl, zatopiony w myślach, nie słyszał już tego. Po pokoju szeptali wszyscy, patrząc nań, i nowo wchodzącym opowiadali historję szczęśliwego młodzieńca. Wieczorem obiegła po mieście, a gdy Brühl ukazał się skromnie między paziami na operze, Sułkowski, jego kolega, towarzyszył królewiczowi, przyszedł go pozdrowić i powinszować.

Brühl zdawał się do najwyższego stopnia rozczulonym, nie umiał znaleźć wyrazów na podziękowanie.

— Widzisz, Brühl, — szepnął Sułkowski, poglądając nań zgóry — ja ci wróżyłem zawsze, że się na tobie poznają; nie omyliłem się: orle oko naszego pana umiało cię wyróżnić.

Zaczęto bić brawa tenorowi, który śpiewał Solimana; Sułkowski klasnął ale zwracając się do przyjaciela, rzekł:

— Ja tobie biję brawo!

Z pokorą wielką pai się ukłonił zarumieniony.

Po teatrze pozwolono mu zniknąć; mianowano go nawet za zasługę, że się nie szedł popisywać i chwalić szczęściem swojem. Towarzysze, którzy go w zamku w mieszkaniu jego szukali, i tam go nie znaleźli; pokój był zamknięty, służący zapewniał ich, że oddawna wyszedł na miasto.

W istocie po operze, osłonięty płaszczem, przekradł się Brühl na zamkową ulicę, a z niej wyciągał ku pałacowi na Taschenbergu, gdzie niegdyś jaśniała Cosel, a teraz panowała młodemu swojemu dworowi córka cezarów, Józefina.

Ktoby go tu był spotkał popod murami przesuwającego się ostrożnie, posądziłby pewnie, iż idzie u nóg jakiegoś urożowanego bóstwa złożyć laury zwycięstwa. Było do tego wszelkie podobieństwo. Miał lat dwadzieścia kilka, twarz cherubinka, a kobiety, popsute przez Augusta II-go, tak były zalotne. Widocznem było, iż pilno się starał, aby go nie postrzeżono i nie poznano. Płaszczem miał zasłoniętą twarz, a ile razy usłyszał kroki, tulił się do murów i przyśpieszał pochód. Już był prawie przed pałacem królewiczowskim, gdy do przytykającej doń kamienicy wszedł szybko. Spojrzał tylko wprzódy na okna pierwszego piętra, w których się przez gęste zasłony świeciło. Pocichu wbiegł po znajomych snać wschodach i, stanąwszy u drzwi, zapukał do nich trzy razy.

Nie było na to odpowiedzi. Wyczekawszy jeszcze chwilę, puknął leciuchno w ten sam sposób.

Wewnątrz dały się słyszeć kroki powolne, drzwi uchylono, i pokazała się w nich głowa starego człowieka z nisko postrzyżonym włosem. Brühl wsunął się prędko.

Pokój, do którego wszedł, oświecony jedną w rękach sługi stojącego u drzwi świecą, zastawiony był szafami, ponury i smutny. Stary, na zapytanie niezrozumiałe, coś szepnął, ręką wskazując. Brühl zrzucił płaszcz i, na palcach idąc, zbliżył się ku drzwiom, do których zlekka zapukał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszechsłowiański zlot sokoli w Belgradzie.

Wrażenia z podróży.

... „Jakież to hasło? — Jaki zew?
Pobudza ducha i sokoła krew... —
Na zlot... Na zlot...!"

Rzeczono i postanowiono! Bo oto nadszedł komunikat Związku Towarzystw Gimn. Sokół w „Polsce", dotyczący wyjazdu na zlot Sokoła królestwa Jugosławji w Belgradzie. Jakżeż nie jechać, gdy każdy zlot jakąś magnetyczną siłą ciągnie i starych i młodych a tutaj chodzi przecież o zaprezentowanie sokolstwa polskiego w bratnim słowiańskim narodzie, w sercu bohaterskiej Serbji! Mam szczególną dla Serbów sympatję, datującą jeszcze z czasów wojny bałkańskiej, gdy z podziwem śledziłem bohaterskie ich boje o w czasach wojny światowej, dość często spotykałem się z oddziałami wojsk serbskich i stwierdzałem, jak jesteśmy sobie bliscy. Ta sympatja zadecydowała u mnie — mniejsza o to, uchwaliliśmy w trójkę gniazdo wąbrzeskie reprezentować w Belgradzie!

Po załatwieniu formalności, dnia 23-go czerwca o godz. 21-ej żegnani przez rodziny i grupkę sokołów opuściliśmy Wąbrzeźno pociągiem na Toruń - Inowrocław. A więc jedziemy!

Śledzimy na stacjach, czy nie wsiadają sokoli z innych miejscowości — trudno — sokół lubi towarzystwo, lecz w Kowalewie nic, w Toruniu nic! Musimy przesiadać do pociągu inowrocławskiego — tymczasem dziwnym zbiegiem okoliczności pociąg ten już stację opuścił — okazało się, że na mylnej informacji polegając, źle podróż rozpoczęliśmy. Ale nie ma czasu namyślać się o ile nie chcemy drogę do Poznania w skwarze słonecznym odbyć — więc jazda na samochód i szczęśliwie wylądowaliśmy w Inowrocławiu 1 minutę przed odejściem pociągu pośpiesznego Poznań-Katowice. Powiększamy grono sokołów, druhen i druhów z Pakości, Piechcina, Inowrocławia — ruch się zaczyna, bo w drodze zabieramy Mogilno, Gniezno a w Poznaniu mamy wrażenie, że pociąg do nas należy. O godz. 7,30 rano dnia 24 czerwca stajemy w Katowicach.

Ponieważ zbiórka w Dziedzicach dopiero 25-go czerwca naznaczona, korzystamy z przerwy i zwiedzamy stolicę Górnego Śląska. Zwiedzamy miasto szczegółowo — tendencyjnie wchodzimy do składów, redakcyj, restauracyj itd., by wybadać nastroje, wczuć się w położenie ludności i poznać gospodarcze położenie. Zapewne czytelnicy ciekawi wrażeń naszych? Otóż trafiliśmy na okres bardzo burzliwy o ile chodzi o stronę polityczną Śląska, bo właśnie niesłychane wzburzenie panowało w Katowicach z powodu sztuczek budżetowych wojewody Grażyńskiego w sejmie śląskim. A nastroje? Jak u nas tak i na Śląsku źródłem niepokoju, źródłem podniecenia jest osławiona sanacja. To się źle skończy! Stwierdzamy ogromną popularność Korfantego a nienawiść do sanacji. Za wyjątkami — wyjątkami! Pewien kupiec skarży się nam, jak to sanacja popiera niemczyznę — dostawy w pewnych artykułach drogeryjnych, farbach itp. oddaje się zażartemu wrogowi polskości kupcowi S., który o Polakach głośno w składzie lub poza składem, trzeźwo czy nietrzeźwo (ostatnie często się zdarza — wyraża się „die Bande aus Sibirien" itp. Komendanci policji, urzędnicy, magistrat, władze wojskowe szczególną życzliwością darzą właśnie owego Niemca. Słyszeliśmy o podarunkach i innych podobnych środkach, jakiemi odwzajemnia się ten wróg polskości swoim łaskawcom... smutne wieści, ale prawdziwe! Niemczyzna panoszy się, no a z nią razem, nasi najmilsi z Nalewek. Żydzi są właścicielami domów całych ulic a chałaty i spirale (korkociągi) upstrzyły Katowice, niczem Ciechocinek. Bójcie się Boga, „pierany", jak mogliście do tego dopuścić?

W gronie znajomych i krewnych, których odszukaliśmy, znajdujemy potwierdzenie naszych spostrzeżeń — Śląsk jest zagrożony!

Wieczorem odwiedziliśmy redakcję „Polonji" a przyjęci serdecznie przez miłego redaktora „Jotesa" zwiedziliśmy szczegółowo drukarnię i cały zakład.

Po czterogodzinnym odpoczynku w hotelu dnia 25 czerwca rano o godz. 4-ej opuściliśmy Katowice, by o godz. 6,15 stanąć w Dziedzicach. Tutaj dopiero skonstatowaliśmy, że sokolstwo polskie licznie będzie zastąpione w Belgradzie. Odnajdujemy dużo znajomych, aczkolwiek zastępy ćwiczących druhen i druhów już kilka dni wcześniej w drogę ruszyły. Dzielnica pomorska jest dobrze reprezentowana. O godzinie 7,05 ruszamy ku granicy czesko-słowackiej żegnani gromkiem czołem przez publiczność i urzędników z Dziedzic. W pociągu rozgardjasz i humor iście sokoli!

W Petrowicach już urzędnicy czescy w wagonach paszporty badają i po krótkim postoju ruszamy dalej. Przejeżdżamy przez gminę polską, liczne napisy polskie oraz mowa ludności na stacjach o tem najlepiej świadczą — smutne refleksje — nie mówmy dziś o tem!

Witają nas Czesi na stacjach „Na zdar" — odpowiadamy gromkiem „czołem" — wiedzą dokąd jedziemy i dowiadujemy się że oni Dunajem do Belgradu swoich sokołów wysłali ze względu na odmowę przejazdu przez Węgry ze strony Węgrów. — Mijamy piękne okolice górzyste i obiadujemy na stacji w Trenczynie, korzystając z godzinnego postoju pociągu. Powietrze śliczne, bo właśnie ulewny deszcz ochłodził atmosferę. Po godzinie ruszamy dalej — jedziemy nad cudnym Dunajem i oczu oderwać nie możemy od krajobrazu. Około 5-ej mijamy Parkany pamiętne z bitwy z Turkami pobitemi przez Sobieskiego — pociąg stale brzegu Dunaju się trzyma, aż stajemy na ostatniej stacji czeskosłowackiej Komarne, gdzie ludność i sokoli czescy uroczyście nas witają przemówieniem i okrzykami, odpowiedział imieniem sokolstwa komendant transportu naszego, poczem wśród gromkich okrzyków i dużego entuzjazmu ruszamy ku granicy węgierskiej.

Z. Cz. B.

Dalszy ciąg nastąpi.



Start awionetek
na lotnisku Tempelhof pod Berlinem. Wśród 60 samolotów znajduje się 12 polskich.

Niebezpieczeństwo sekciarskie w Polsce.

Po wojnie amerykańskie sekciarstwo rzuciło się z całą siłą na nasz kraj bądź to otwarcie propagując swoje zasady religijne, bądź to pod płaszczykiem akcji charytatywnej.

Zaczęli oni działać po miastach a ośrodkami głównemi ich działalności były: Warszawa, Łódź i Poznań.

Mimo olbrzymich nakładów z jednej strony, a nikłych wyników z drugiej, sekciarze nie zrażają się tem i obecnie prowadzą kampanję zapomocą rozdawanych, często rozprzedawanych pism i broszur.

Po całej Polsce kręci się i dziś wielka ilość kolporterów pism: badaczów Pisma św., baptystów, metodystów, ofiarując tanio piękne pod względem zewnętrznym książki, zapewniając czytelników, że są one katolickiemi.

Większość tych książek to tłumaczenia okropne, wcale niezrozumiałe dzieł twórców tych sekt, ale są już książki pisane przez Polaków sekciarzy i dla Polaków.

Działalność tych sekt amerykańskich jest bardzo cicha, bez rozgłosu, a tylko to tu, to tam, jaskrawiej się uwidoczni. Sekciarze, nie mogąc zdobyć sobie zwolenników, wstępnym bojem, pomału, starają się wyszukać sobie sympatyków.

W ostatnim czasie na szeroką skalę rozwinął się twór Franciszka Hodura z Ameryki, który przyjął nazwę „Polskiego Narodowego Kościoła katolickiego", albo jak w skrócie się przyjęło „Kościoła Narodowego". Właściwie wyznawców nauki Hodura winniśmy nazywać hodurowcami, jak to mówimy o luteranach, kalwinach itp.

Hodur zaczął działać od roku 1922, zakładając w Krakowie pismo pod tytułem „Polska Odrodzona" i seminarjum dla przygotowania sobie duchownych. Ma już dwóch „biskupów": W. Farona w Zamościu i na Poznańskie „biskupa - elekta" S. Zawadzkiego.

Obecnie wedle źródeł hodurowskich posiadają oni 46 parafij, z czego 18 w Lubelszczyźnie, 4 na terenie woj. kieleckiego, reszta w Łomżyńskiem, Poznańskiem i Przemyskiem itd. Hodurowcy w tym roku wyświęcili 14 wychowanków na swoich duchownych, a następnie rozesłali po Polsce w celu tworzenia nowych placówek. Dziełacze hodurowscy nie cofają się w swojej działalności przed niczem: kłamstwo, terror — to ich zwykła metoda pracy.

Władze idą im na rękę. Pomówimy o tem, mając fakty w ręku.

Policja domaga się, aby dla hodurowców z cmentarzy katolickich wydzielono odpowiednie miejsca.

Kościół hodurowców choć nie zalegalizowany, prowadzi za pośrednictwem wójtów specjalne księgi stanu cywilnego (rozporządzenie wojewody kieleckiego).

Hodurowcy często na swoich nabożeństwach widzą przedstawicieli starostów, albo samych starostów (lubelskie).

Tak jak Kowalski zalecają oni tworzenie „Strzelca", wychwalają pod niebiosa rząd, czem właściwie czynią rządowi niedźwiedzią przysługę.

Duchowni Hodura, to w swej większości ateusze, dla których wszelkie zasady są dobre, byleby tylko zyskać jak najwięcej zwolenników i móc następnie żerować na ich nieświadomości.

Sekta Hodura niema warunków do rozwinięcia się na dłuższą metę. Tam atoli, gdzie się zagnieździ, wprowadza indyferentyzm, a właściwie niewiarę. W parafjach, w których kręcą się hodurowcy już dziś to widać na każdym kroku.

Kościół katolicki w Polsce musi przeto zwrócić na hodurowców baczną uwagę, bo szkodliwość tej zarazy jest wielka.

„Polska". Ks. St. Grelewski.

Sruba podaktowa działa.

Jak to przed niedawnym czasem donosiliśmy, z szeregu miejscowości na całym terenie Polski napływały donas wieści, iż poszczególne urzędy podatków i opłat skarbowych przystąpiły z całą bezwzględnością do ściągania zaległych i bieżących podatków. Kupiectwo zostało zaskoczone energiczną akcją władz skarbowych, a w większej części, nie będąc należycie przygotowane do tego, poniosło poważne straty. Niejedno z przedsiębiorstw zachwiało się, będąc pozbawione poważniejszych kwot gotówkowych, które musiało uiścić Skarbowi, ratując się przed egzekucją. Wiadomość o nacisku na płatników potwierdza się w całej rozciągłości. Akcja inspektorów, którzy rozjechali się po terenach wszystkich Izb Skarbowych, odniosła doraźny skutek i jak widać z zestawień wpływów podatkowych w pierwszej dekadzie lipca wpływy te zwiększyły się i poprawiły w stosunku do dekady poprzedniej. Masowe jednak egzekucje nie przyczyniają się bynajmniej do rozwoju interesów handlowych w obecnej ciężkiej dobie kryzysu. Nie pokrywają się one tak z zapowiedziami i oświadczeniami czynników miarodajnych.

Uruchomienie linji kolejowej Herby—Gdynia.

Z Warszawy donoszą:

Otwarcie ruchu prowizorycznego na odcinku Herby — Zduńska Wola nastąpi 15 listopada. Roboty pomiędzy Zduńską Wolą a Inowrocławiem zostaną w rb. wykonane w 75 proc.

Na odcinku Bydgoszcz — Gdynia normalny ruch osobowy i towarowy na linji Kościerzyna — Somnino oraz Ossowo — Gdynia będzie otwarty w dniu 15 listopada.

Uniwersytet Ludowy TCL. mający powstać w Bolszewie pod Wejherowem czeka na Wasze ofiary!

Stopień kulturalny narodu jest jego największą siłą. Zapisz się na członka wspierającego Towarzystwa Kulturalno - Oświatowego T. C. L.

Polski posłannictwo na Wschodzie.

Na marginesie wykładów b. generała ks. Lesnobrodzkiego.

Podobnie jak w protestantyzmie wystarczała zewnętrzna przynależność do cerkwi i przestrzeganie pewnych policyjno-cerkiewnych przepisów — np. wykazanie się dowodem wielkanocnej spowiedzi i Komunji, który od parochów kupić było można za opłatą, odpowiednią do dochodów. Obsadzanie stanowisk w Cerkwi uzależnionem było od poparcia wpływowych osób i odpow. łapówek. Bezwład i korupcja w Cerkwi sprawiły, że inteligencja rosyjska odwracała się od Cerkwi prawosławnej z pogardą, lekceważyła wkońcu religję — i popadała w zupełny nihilizm religijny, w niedowiarstwo, zachowując zewnętrzną przynależność. Jednostki więcej myślące, szły na bezdroża różnych filozoficznych kierunków, a, źródła prawdy odszukać nie mogły. A szerokie masy, z Cerkwi wewn. niezadowolone, ulegały najpotworniejszym nieraz nowinkom, — i popadały w najohydniejsze zabobony i wierzenia pogańskie. Mimo pozornej jednolitości cerkiewnej rozpanoszyło się w masach najróżniejsze sekciarstwo. Cierkiew prawosławna była jakby bezwładnem olbrzymiem cielskiem bez duszy, — albo jakby żyjącym trupem. Cerkiew prawosławna w ciągu wieków nie zdobyła się na czyny iście apostolskie, nie zdobyła się na ofiarne czyny misjonarskie, nie zdobyła dla Chrystusa miljonów pogan i muzułmanów, — a gdy racja polityczna domagała się zjednoczenia szczepów z Cerkwią, działała policyjno-wojskowym przymusem, częstokroć najohydniejszym, bezwzględnym i krwawym. Wystarczyło, że ludzie zapisani byli w rejestrach cerkiewnych, że był kościół i pop, że ludzie płacili przepisowe opłaty, — o resztę mało się troszczono. Duchowny prawosławny w oczach ludu uchodził jako policjant carski, którego się obawiano, — ale którym pogardzano.

Zrozumiałem jest, że taka czynność Cerkwi prawosławnej nie mogła wydać owoców duchowych, że jej wpływy na dusze były znikome.

Musimy jednak zaznaczyć, że pomiędzy wykształceńszymi duchownymi prawosławnymi budził się duch odrodzeńczy. Ci wybitniejsi duchowni boleśnie odczuwali nędzną rolę Cerkwi, dążyli do reformy — i szukali sposobów wyzwolenia Cerkwi z niewoli cezaropapizmu, — a wielu z nich widziało jedyny ratunek w zjednoczeniu z Rzymem. Takie szlachetne zabiegi rozbijały się o zacięty opór kamaryli dworskiej, która sama bezbożna, obawiała się utraty, a przyn. osłabienia swych wpływów samodzierżczych. Nie dziw tedy, że w chwilach ciężkich dla Rosji, gdy załamywała się potęga materjalistyczna, gdy tylko silne wpływy religijno-moralne mogły były podtrzymać ducha, Cerkiew prawosławna całkowicie zawiodła, i że sama upadła i rozpadła się, gdy caryzm runął.

A jednak — i tam łaska Boża moc swoją objawiła. Mimo niskiego stanu religijno-moralnego, mimo minimalnych wpływów Cerkwi, wielkie szeregi prawosławnych duchownych i biskupów nie odstąpiły od Chrystusa, wielu z nich gniło i gniją w bolszewickich więzieniach, co gorszem jest niż śmierć sama, wielu poniosło śmierć męczeńską. — A wielkie masy ludu wierne pozostały Chrystusowi Panu, wielu również za wiarę śmierć poniosło, — a wielu, którzy początkowo pozwolili się uwieść przez bolszewickich bezbożników, teraz — gdy bolszewicki teror antyreligijny się wzmógł, wracają pod sztandar Chrystusa Pana. — A ci, którzy znają stosunki tamtejsze, oświadczają, że gleba pod siew katolicyzmu tam jest przygotowana, że dużo duchownych, a wielkie masy ludu, poznawszy bezinteresowną działalność i pomoc Kościoła katolickiego, radośnie pójdą pod opiekuńcze skrzydła Kościoła rzym.-katolickiego zachowując swój obrządek.

Narzuca nam się pytanie, czy Cerkiew rosyjska formalnie oderwała się od Stolicy Apostolskiej, i formalnie zerwała łączność z Rzymem? Formalnego aktu odszczepieńczego nigdy nie było. Gdy dawno już Carogród zerwał łączność z Rzymem, to Rosja dość długo tę łączność podtrzymywała. Kościół w Rosji nieformalnie — pod wpływem polityki panujących, prawie nieświadomie i niepostrzeżenie został od łączności z Rzymem oderwany. Wskutek tego tak u ludu, jak u duchownych żyje przeświadczenie, że Cerkiew rosyjska żyje w łączności z prawdziwym Kościołem Chrystusowym i z jego Głową. Toteż we mszy św. — i przy innych obrządkach wspominają o rzymskim — biskupie papieżu — i w jego imieni wykonują różne błogosławieństwa święte czynności. Stąd prosty wniosek, że wielka część Cerkwi żyje nadal — we wewnętrznej, duchowej łączności z Kościołem św., choć zewnętrznie z Rzymem się nie komunikuje. Wprawdzie dla braku ścisłej łączności z Rzymem wkradły się te i owe, nieznaczne zresztą błędy i nadużycia, które jednak nie stanowią nieprzezwyciężonej przeszkody ku zjednoczeniu.

Polskiemu narodowi w ciągu wieków nieraz Bóg otwierał drogę do Rosji — i dawał możność wywierania tam potężnych wpływów, a wniesienia w naród rosyjski katolicyzmu i chrz. kultury zachodniej. Niestety ci, którzy wówczas dzierżyli władzę, nie rozumieli wskazań i planów Bożych, a zaniechali dzieła, które Opatrzność wskazywała. Straszne były skutki tych zaniedbań. Ta Rosja, która była mogła być zdobyta dla Kościoła katol., któraby była stała się potężną sojuszniczką Polski, popadła w coraz głębszą niewolę religijną carskiego cezaropapizmu, zepchnięta została w niewolę polityczną caryzmu i kamaryli carskiej — i wyzyskiwana do krwi przez caryzm dla celów caryzmu i bojarów, poszła na błędne drogi i stała się Polski zaciętym wrogiem i wreszcie katem, ulegając wpływom i podszeptom najgroźniejszego wroga Słowiańszczyzny — Niemców.

Upadek caryzmu prawosławnego i Cerkwi otwiera znów Polsce katolickiej bramy do Rosji — nie na podbój krwawy i zachłanny, ale na podbój duchowy, by Rosję zjednoczyć z Kościołem św. katolickim, wprowadzić chrześc. kulturę zachodnią, a tak uczynić ją poważnym czynnikiem dla sprawy rozszerzenia katolicyzmu na Wschodzie, i dla równowagi i pokoju na Wschodzie i w Azji. Przez Rosję katolicką wiedzie najprostsza i najpewniejsza droga apostolska do ludów azjatyckich, a do Rosji najprostsza i najpewniejsza droga przez Polskę.

Ewangelja.

na niedzielę siódmą po Zielon. Świątkach
według św. Mateusza Roz. 7 15—21.

Onego czasu rzekł Jezus uczniom Swoim: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie je. Iżali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi; a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który Mi mówi: Panie! Panie! wnijdzie do Królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca Mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego.

Uwagi.

Niejednokrotnie zwracaliśmy na to uwagę, że na Pomorzu — i w naszym też powiecie włóczą się agenci sekciarscy, aby sprzedawać swoje pisma i broszurki, wydawane w sekciarskiej drukarni w Bydgoszczy.

Mimo przestróg znajdują się zawsze jeszcze naiwni, którzy pozwalają się otumaniać pięknie, po katolicku brzmiącemi tytułami książek i pisemek. A ceny? Sekciarscy kolpoterzy biorą, ile mogą wydobyć, jednym taniej, drugim drożej, nieraz bardzo drogo sprzedają, — nawet na raty, a pisemka oddają, jeżeli ktoś kupić nie chce, nawet bezpłatnie.

Otumaniają też i okpiewają ludzi twierdzeniem, że zysk idzie na „misję", bo nasi naiwni sądzą, że dają ofiary na „misje katolickie" wśród pogan. Jeżeli taki łazik sekciarski do waszego domu się zjawi, — to najprzód żądajcie przedłożenia patentu na handel domokrążny. Jeżeliby nie posiadał, bezwzględnie oddajcie takiego człowieka w ręce policji, odn. sołtysa lub wójta. Jeżeliby posiadał patent, zażądajcie polecenia ks. proboszcza, a jeżeli nie ma polecenia, wyproście go z domu i sąsiadów przestrzeżcie.

Przypominamy, że każda książka religijna powinna mieć „imprimatur", czyli pozwolenie na druk katolickiego biskupa i jego pieczęć urzędową. Również obrazy religijne takie „imprimatur" mieć powinny. Katolikowi nie należy kupować ani książek, ani pism, ani obrazów, które nie mają takiego biskupiego pozwolenia na druk. Jeżeli taki łazik sekciarski gada wam, jakoby zysk szedł na „misje" odpowiedzcie mu: „my mamy w parafji towarzystwa misyjne, — a na wasze sekciarskie cele my grosza nie damy. Wynoś się corychlej.

2. W powyższym artykule ks. G. zaznacza, że „duchowni Hodura w swej większości są ateuszami", to znaczy bezbożnikami. Pewien wysoki urzędnik oświadczył, że przekonany jest, iż sekciarze są apostołami bolszewizmu. Faktem jest, że „filary hodurowców" są ludźmi bezreligijnymi np. w Jaworzu. Taki przeor hodurowców w Jaworzu publicznie głosił, że w nic nie wierzy, że nawet w nieśmiertelności duszy nie wierzy. Od lat nie uczęszczał nigdy do kościoła i Sakrem. św. I drugi był pierwszemu podobny —, i wszyscy nowi zwolennicy hodurowscy — byli obojętni i leniwi w wykonaniu praktyk religijnych, a dowodu z spełnienia obowiązku wielkanocnego nie dostarczali.

U nas sekciarze nie doznają opieki i pomocy urzędów —, lecz nie doznają tych przeszkód, któreby wedle przepisów policyjnych stawiać można.

Nie jesteśmy zwolennikami metod policyjnych wobec sekciarzy, o ile sekciarze nie gwałcą obowiązujących przepisów i konstytucji, o ile nie stają się jawnymi szkodnikami społecznymi, — o ile nie gwałcą praw przysługujących Kościołowi katolickiemu. Kościół katolicki przezwyciężył i przeżył setki najróżniejszych sekt, które zginęły bez śladu. I nowe sekty on przezwycięży, i one przepadną, — a Kościół jak był, tak będzie aż do końca świata. Kościoła św. w ogólności żadna siła nie zniszczy, ale możliwem jest, że wskutek obojętności, niedbalstwa mógłby Kościół św. w tym i owym kraju zaginąć. Dlatego nie tylko biskupi i kapłani, lecz całe społeczeństwo katolickie powinno zorganizować się ku stanowczej obronie katolicyzmu przeciw masonerji i podstępnemu sekciarstwu, które świadomie lub nieświadomie służy mafji żydowsko-masońskiej —, i przez nią poparcia doznaje. A przytem przecież chodzi o obronę dusz nieśmiertelnych przed skażeniem i potępieniem.

Historja uczy, że sekciarstwo niszczy najwięcej jedność i spoistość narodu i państwa. Historja uczy, że sekciarstwo powodowało zamęt i rozstrój i walki wewnętrzne, osłabiało narody, — i prowadziło do zdrady Ojczyzny. Dość chyba jest jasnem i jawnem, że obozowi masońsko — żydowskiemu Polska jest solą w oku. Szkodził obóz żydowsko - masoński Polsce już w Wersalu, on to sprawił, że czystopolskie okolice nie zostały włączone do Polski, on to stworzył cudaczny twór W. M. Gdańska, on to wymyślił plebiscyty na Warmji, Mazurach i Śląsku, — i tak je kazał urządzać, iżby Niemcy mogli najohydniejszemi metodami oszustwa i gwałtu odnieść najwięcej korzyści. On to przez sekciarstwo chce zatruwać i rozprężać wewnętrznie Polskę, aby osłabiona stała się znów łupem sąsiadów. Interes więc narodowy i państwowy domaga się, aby Władze Państwowe pilnie baczyły na robotę sekciarską, a jej możliwe prawne przeszkody i trudności stwarzały. Jeżeli zaś te i owe czynniki urzędowe wedle różnych sprawozdań dają sekciarzom poparcie, wysnuć można i trzeba, że mafja masońsko-żydowska w Polsce przeważnie katolickiej potrafiła na wpływowe stanowiska posunąć wrogów Kościoła katolickiego i zwolenników masońsko - żydowskiego obozu. A ten smutny objaw nakazuje katolickiemu społeczeństwu tem większą czynność i stanowczość w obronie nie tylko już katolickich interesów, lecz również interesów narodowych i państwowych.

Czysto policyjne metody nigdy nie zgniotą sekciarstwa, ale katolickie społeczeństwo ma prawo i obowiązek żądać od Władz Państwowych aby stanowczo zapobiegały wszelkim nadużyciom sekciarskim, a brały należycie w obronę prawa Kościoła kat. i jego urządzenia.

Możemy domagać się i stanowczo żądamy, aby Władze Państwowe stanowczo zapobiegały wszelkiej publicznej agitacji sekciarskiej, i publicznym wystąpieniom sekt nielegalizowanych. Domagamy się, aby Ministerstwo W. R. stanowczo odmawiało legalizacji wszystkim sektom, boć Konstytucja wymienia wyznania, które mają być w Polsce uznane. Możemy domagać się i domagamy się, aby stanowczo pod groza kar zabroniono małpowania obrządków katolickich, używania katol. szat liturgicznych i ubioru kleru i zakonów katolickich. Jeżeli mundury wojskowe i urzędnicze stoją pod ochroną prawa, — to szaty i ubiory katolickie na podstawie Konstytucji takiej samej ochrony prawnej doznawać powinny.

X. Ł.

60 proc. przemiał żyta nie jest wyjściem z sytuacji.

Albo znieść normalizację przemiału lub wprowadzić przemiał 50 proc.

W dniu 17 bm. odbyło się posiedzenie komitetu gospodarczych ministrów, na którem zapadła uchwała o zniżeniu granicy przemiału żyta z 75 na 60 proc. Jak wiadome, dotychczasowe przepisy, ustalające wysokie ograniczenie przemiału, miały na celu zmniejszenie konsumcji żyta, co wobec nadmiaru żyta w kraju, nie ma najmniejszego uzasadnienia. Z tego względu ze strony czynników fachowych wielokrotnie już występowano za całkowitem zniesienie ograniczenia przemiału żyta, które nikomu nie przynosi korzyści, a przeciwnie wyrządza poważne szkody w gospodarstwie społecznem. Dnia 23. czerwca całe rolnictwo opowiedziało się również za zniesieniem ograniczenia przemiału żyta.

Mimo tych wielokrotnie wysuwanych postulatów rolnictwa i młynarstwa, czynniki rządowe wahały się długo ze zmniejszeniem ograniczenia przemiału żyta i wreszcie onegdaj rząd zdecydował się zniżyć ograniczenie przemiału żyta do 60 proc., jakkolwiek projekt Min. Rolnictwa opiewał na obniżenie granicy przemiału żyta do 50 proc. W sferach młynarskich uchwała ta wywołała więc poważne niezadowolenie. Młynarstwo zabiega o całkowite zniesienie ograniczeń przemiału żyta, to jednak uważałoby za połowicznie pomyślne załatwienie sprawy w razie przyjęcia 50 proc. ograniczenia przemiału żyta. Miałoby to bowiem podwójne korzyści: 1) polepszyłoby jakość chleba pytlowego, co mogłoby zastąpić pszenicę, a jak wiadomo, zagraża nam obecnie przywóz pszenicy, bardzo niepożądany dla naszego bilansu handlowego, umożliwienia więc wypieku jaśniejszego chleba zmniejszyłoby niebezpieczeństwo przywozu pszenicy. 2) możnaby wypiekać drugi gatunek chleba z mąki „sitkowej" o 25 proc. tańszy, któryby znalazł szerokie rozpowszechnienie wśród uboższych warstw ludności. Wpłynęłoby to więc na zwiększenie konsumcji żyta.

W kwestji zaś otrąb, ostatnia podwyżka celna niemiecka na przywóz otrąb nie byłaby dla nas w tym wypadku zbyt dotkliwa, gdyż o ile w r. ub. zarządzenie to dało się odczuć ujemnie w naszym eksporcie otrąb ze względu na urodzaj paszy, o tyle znowu w bieżącym okresie niepomyślny urodzaj pasz umożliwia nam skonsumowanie otrąb w kraju.

Powyższe względy przemawiają za reasumcją uchwały komitetu gospodarczych ministrów i wprowadzenia 50 proc. ograniczenia przemiału żyta. Należy się spodziewać, że p. min. Kwiatkowski, który dobrze obznajmiony jest ze stanem rzeczy, wpłynie na wprowadzenie wspomnianej zniżki ograniczenia przemiału żyta.

(Gazeta Handlowa).

Łódzki oszust „inżynier" „hrabia"

W roli delegata ministerjalnego w Będzinie.

Do starostwa w Będzinie nadeszła z Warszawy depesza tej treści:

„Przyjeżdżam na szereg odczytów z ramienia ministerstwa oświaty. Proszę przygotować lokal. — Jerzy Kościesza.

Urzędnicy po przeczytaniu tego komunikatu, zastanawiali się dość długo, o co właściwie chodzi. Nikt nie znał takiego Kościeszy, zapotrzebowania na odczyt narazie nie było, tem niemniej jednak postanowiono zarezerwować pokój dla prelegenta w miesjcowym hotelu „Bristol".

Nazajutrz rannym pociągiem przyjechał ów tajemniczy delegat. Wprost z dworca udał się do starostwa i poprosił o audjencję. W rozmowie z zastępcą pana starosty oznajmił, że odczyty które wygłosi z polecenia ministra, będą miały charakter propagandowy, podniosą ducha słuchaczów i przyczynią się do umoralnienia młodzieży. Następnie spytał czy nie zapomniano o zarezerwowaniu dlań mieszkania.

Starostwo przydzieliło prelegentowi specjalnego asystenta, aby mógł zwiedzać miasto i wywiózł dobre wrażenia. Dostał pokój na pierwszem piętrze, w pierwszorzędnym jak na tutejsze stosunki hotelu. Jadł i pił oczywiście na kredyt. Restauratorowi nawet do głowy nie przyszło że taki dygnitarz może czmychnąć.

Po czterodniowym pobycie, Jerzy Kościesza ulotnił się cichaczem. Żadnego odczytu nie wygłosił. W hotelu pozostał nieuregulowany rachunek wysokości 400 zł.

Jak wynika z dochodzenia policyjnego, — jest to znany oszust, Stanisław Kakowski.

Kakowski przez długi czas grasował na łódzkim bruku, tytułowany — jak wszyscy łodzianie o nieokreślonym zajęciu — inżynierem, czasem też hrabią. Tu też ponaciągał ludzi, a nawet zaręczył się z pewną bardzo przystojną córką kupca łódzkiego. Teraz notorycznie z różnych stron Polski nadchodzą wiadomości o oszustwach popełnionych przez Kakowskiego.

Zew do społeczeństwa i drużyn sokolich.

1.) Sokolstwo jest zakonem narodowym, zawsze i wszędzie, więc stać będzie i musi na straży godności interesów narodowych.

2.) Dlatego wzywamy Was, Druhny i Druhowie, i naszą kachaną młodzież, abyście się stawili do szeregów w dniu 2 i 3 sierpnia 1930 r. na Zlot IV. Okręgu do Chełmży.

3.) Sokolswto nie zna partyj ani jednostek, zna tylko naród i jemu jedynie służyć pragnie godnie i wiernie.

4.) Sokolstwu obce są wszystkie sztandary, oprócz sztandaru narodowego, który ponad wszystko ceni i wysoko dzierży.

5.) Sokolstwo wierzy, że jaką jest młodzież dzisiaj, takim będzie naród jutro, — dlatego też gotowe jest poświęcić wszystko, by wychować tę młodzież przez ćwiczenia ciała i ducha, bo zdrowym na ciele i duchu musi być naród nasz w przyszłości.

6.) Sokolstwo wierzy, że tylko w jedności jest siła narodu, dlatego to zaprawia młode latorośle do karnego, punktualnego i jednolitego wykonywania poruczonych sobie zadań — by w przyszłości było zaletą charakterów obywateli przy spełnianiu obowiązków obywatelsko - narodowych.

7.) Sokół lub Sokolica składają świadomie ślubowanie wiernej służby narodowej i wierności sztandarowi. — Gardzą zaś tymi, którzy tę przysięgę złamali.

8. Sokół lub Sokolica, należąc do wielkiej rodziny narodów o kulturze zachodniej, nie będą nigdy hołdować ideałom, które są charakterystycznem znamieniem narodów o barbarzyńskiej kulturze wschodniej, ani hołdować jednostkom, poświęcającym bez troski i skrupułów godność, dobrą opinję, jak niemniej wyraźną wolę narodu.

10.) Sokół i Sokolica rozumie, że należy nieść skuteczną pomoc i ulgę członkom i członkiniom Zarządu Przewodnictwa IV. Okręgu przez mądre popularyzowanie idei sokolej.

11.) Niech nasze zawołanie do Was będzie wskazaniem dla nas wszystkich na Zlocie i Zjeździe w dniach 2 i 3 sierpnia r. b. w Chełmży.

Niech żyje i rozwija się Sokół a zwłaszcza nasz Okręg IV. — Niech szybuje w wysokich i czystych przestworzach narodowych. — Wszystkim uczestnikom, delegatom i delegatkom Zlotu IV. Okręgu w Chełmży.

Czołem!

Zarząd IV. Okręgu:
sekretarz. mbztm bzzo bzb
(—) M. Zieliński, sekretarz
(—) J. Rogoziński, naczelnik.
(—) J. Zolenda, prezes
(—) Z. Seyda, skarbnik
(—) L. Lewandowska, naczelniczka.
(—) St. Wierzchowska, przewodnicząca Wydz. Sokolic.

Ofiary na kolonje letnie dla dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i G. Śląska prosimy składać na konto P. K. O. nr. 206229 Okr. Pomorskiego Z. O. K. Z.

O wzmaganiach kultury mazurskiej.

„Mija już kilkaset lat, kiedy to polski sztandar powiewał na ziemiach Prus Wschodnich, kiedy to Jagiełło pod Grunwaldem zadał sromotną klęskę Krzyżactwu.

Lecz przyszedł rok 1525, sekularyzacja Prus, tworząc osobne państwo, a na zdruzgotanym tronie krzyżackim zasiadł książę świecki jako lennik Polski. Tak było mniejwięcej do roku 1701, kiedy książę Prus przyjął tytuł króla i koronował się.

Od tej strasznej daty rozpoczyna się pochód kultury niemieckiej. Od tej chwili falanga kolonizacyjna niemiecka zaczyna wypierać z rodzinnych strzech panów tej prastarej słowiańskiej ziemi — Mazurów. Pochód kultury niemieckiej okazał się okrutnym dla mazura. Obca kultura ujarzmia duchowo, moralnie i ekonomicznie, przygotowując ostateczna zagładę. — Tak myśli German wierząc, że w swym pochodzie zepsuje w krótkim czasie to, co zdobył przez kilkaset lat. Myli się, bo mimo długiej przynależności Mazur i Warmji do państwa pruskiego, kultura germańska nie wydarła słowiańskiego serca. Jako dowód bojowej pozycji mazura do kultury najeźdźcy mamy w przysłowiu „gdzie kończy się kultura, tam napotkasz mazura".

Tej niezrozumiałej kultury mową dzieci w szkole, nie rozumiejących wogóle po niemiecku. Istne męczarnie przechodzi młode latorośle mazurskie, ale lepszy mu uśmiechnął się los. Bowiem traktat wersalski pozwolił na plebiscyt, lecz ten odbyty pod naciskiem żandarmów pruskich i przez sfałszowanie list głosujących, musiał wypaść na niekorzyść Rzeczypospolitej, a ojczyzna dźwigająca się z niewoli nie mogła podołać nawale wrogów ją napastujących. Przegraliśmy faktycznie, ale moralne zwycięstwo. Mazur czuwa! Nie zapomniano o dziatwie polskiej na Mazurach i Warmji, to też wkrótce rozpoczęto akcję otwierania szkół polskich, lecz i tu okazuje swój drapieżny charakter zaborca.

I brutalny Germanin chce wydrzeć to co najdroższe dla człowieka, język ojczysty; chce wyrzucić z powierzchni to piękne narzecze mazurskie języka polskiego. Powoli pnie się niestrudzony najeźdźca do celu, ukazuje się pobojowisko kultury, milkną już miłe piosnki mazurów, pełne radości, wesela. Cała dusza narodu ukryta w pieśniach kościelnych milknie, a tylko echo na pięknych taflach jezior rozbrzmiewa o przeszłości.

I tam gdzie skoczna wesołość piosenek rozbrzmiewa, buduje sobie gniazdo czarny orzeł. Okrutne to dla mazura i Polaka. Lecz gniazda swego nie dobuduje, dopóki kropla krwi w Mazurze i w nas Polakach.

Obywatele! razem z Mazurami, którzy duchem z nami. Łączność swą z Macierzą zadokumentowali na zjeździe dn. 13. 7. 30 r. w Działdowie, ślubując wierność Polsce. Niech słowa „Roty" nie rzucim ziemi skąd nasz ród, będą hasłem do niezmordowanej walki z ciemięzcą.

R. B.

Śmiech na sali.

Mazur... frontem ku morzu.

Pewne nader sympatyczne a zresztą i pożyteczne zrzeszenie akademickie rozesłało redakcjom dzienników do zamieszczenia obszerny komunikat zatytułowany „Frontem ku morzu!" Na wstępie autorzy komunikatu z wielkiem (zrozumiałem zupełnie) namaszczeniem mówią o „niesłychanej ważności morza" i o „czuwaniu na straży polskich interesów morskich". Po tych szczytnych hasłach przychodzi w komunikacie kolej na zawiadomienie o wielkim balu letnim, jaki urządza owo zrzeszenie w jednem z miast nadmorskich. Będzie więc tam prawdopodobnie i mazur (a może fox-trott?) „frontem ku morzu". — W zawrotnym tym tańcu radzimy uważać... na bałwany.

Skąd przyjdzie wojna światowa?

Tu mogą każdej chwili odezwać się karabiny maszynowe!

Niemiecki generał v. d. Goltz o możliwościach wojny. — Nad polską granicą.

Nadzwyczaj ciekawe wywody ogłosił niemiecki generał Rüdiger Graf v. d. Goltz w królewieckiej „Ostpreussische Zeitung" (nr. 188). Poniżej podajemy je w dosłownem tłumaczeniu, opuszczając kilka drobnych, mniej ważnych zdań. Do wywodów gen. v. d. Goltza jeszcze powrócimy. Red.

— „Rozbrojenie czy nowa wojna światowa — oto najważniejsze pytanie naszej doby. Jest ono rozstrzygające zwłaszcza dla Niemiec, dla których jest zagadnieniem życia i śmierci. Ponieważ nikt już nie może wątpić o tem, że nowo uzbrojone państwa wojskowe chcą się z całej siły opierać rozbrojeniu — przeto niebezpieczeństwo wojny jest tem groźniejsze. Dlatego należy zastanowić się nad tem, z której strony grożą nam niebezpieczeństwa wojny, a z której ich niema.

Najpierw poza Europą. Udział angielskich dominjów oraz czarnych, brunatnych i żółtych ludów w wojnie światowej po stronie koalicji — wzmocnił ogromnie poczucie ich samoistności. Lecz dążenie do samodzielności południowej Afryki, Australji, Indyj i Egiptu pozostaną przedewszystkiem wewnętrzną sprawą głęboko wstrząśniętego brytyjskiego państwa światowego, co będzie mile widziane przez brytyjskich współzawodników: Stany Zjednoczone, Rosję, Japonję i Francję. Nieustanna wojna domowa w Chinach zachowa chwilowo także miejscowy charakter... Jeżeli się oprócz tego mówi o przebudzeniu Azji i nawet czarnej Afryki — to jednak nie należy przypuszczać, ażeby tam w najbliższej przyszłości miał tkwić początek wojny światowej.

Budzenie się obcych ras jest szczególnie niebezpieczne dla wewnętrznych stosunków Stanów Zjednoczonych i Francji... Wojna między dwoma anglo - saskiemi mocarstwami światowemi (tj. między Anglją a Stanami Zjednoczonemi) jest — zdaje się — od czasu konferencji morskiej w Londynie odroczona, tak samo wojna z Japonją. Anglja ma za wiele roboty u siebie, a techniczne możliwości są jeszcze zbyt słabe, ażeby zbudować pomost nad olbrzymiemi odległościami na morzu i w powietrzu.

Większe naprężenie istnieje natomiast między Anglją i Francją oraz między Anglją i Francją oraz między Francją i Włochami. Francja sama jest wojskowo silniejsza od obu współzawodników — zwłaszcza w powietrzu. A ta okoliczność ma według mnie większe znaczenie, niż przewaga Anglji na morzu. Londyn i Rzym potrzebują pokoju, ażeby rozwiązać zagadnienie bezrobocia, morza Śródziemnego i dominjów, a Rzym ponadto dbać musi o to, by okrzepnąć wewnętrznie... Sprzymierzeńcy włoscy w południowo - wschodniej Europie i w Austrji posiadają zbyt małą wartość wojskową w wojnie z Francją. Oni mogą tylko podczas wojny zabezpieczyć Włochom tyły, a podczas pokoju wzmocnić ich wpływy.

Pomiędzy Włochami a Francją istnieje jednak tak wiele rozbieżności w sprawach granic, na morzu Śródziemnem oraz w Afryce, że utrzymanie pokoju wydaje się tu nieprawdopodobne. Francuska polityka musi zatem dążyć do tego, ażeby Anglję tak poważnie zatrudnić na innych polach, ażeby w sporze włosko - francuskim nie mogła rozstrzygająco zwrócić się przeciw Francji. Wówczas obecne polityczne odosobnienie Francji nie byłoby dla niej groźne.

Główne niebezpieczeństwo wojny leży w Europie wschodniej i południowo - wschodniej, a może także w południowo - zachodniej Azji. Bałkan jest jeszcze ciągle wulkanem: Macedonja, rozerwana „traktatem pokojowym" na trzy części; Węgry, które nie chcą być małemi Węgrami, pozbawionemi przeszło trzech miljonów Madziarów, mieszkających poza granicami.

Czechosłowacja, jako państwo narodowościowe, posiada wrogów na wszystkich granicach, tak samo Polska. Oba te państwa są nieprzyjaźnie usposobione dla Niemiec, oba mogą jeszcze zawsze w każdym sporze liczyć na pomoc Francji.

Polska stara się też pozyskać dla siebie Włochy, których miłosnemi zalecankami wzgardziliśmy ze względu na przyjaźń dla Francuzów. Napad graniczny pod Opaleniem (?) jest dla każdego myślącego człowieka dowodem, że Polska chce wywołać zajścia graniczne, ażeby mieć dogodny pozór do wkroczenia na ziemię niemiecką i zrabowania Prus Wschodnich... Tu mogą każdej chwili odezwać się karabiny maszynowe.

We Francji miljonowe rzesze ludności są zmęczone wojną, lecz koła kierownicze nie! One z niechęcią opuściły Nadrenję. Francja szuka nowego podstępu, ażeby ją powtórnie wojskami obsadzić. Plan Younga, sprawa zagłębia Saary, nadzór nad Nadrenją, wewnętrzny rozwój Niemiec, a także żądza zwycięstw Polaków („Eroberungslust der Polen") — dostarczają wiele możliwości i wiele pozorów, ażeby w dalszym ciągu osłabiać Niemcy (?).

Polska i Francja mają całkiem określone zamiary względem naszego narodu, który nie może się bronić (!) ani pracować. Nasze rozbrojenie jest właśnie kartą zapraszającą do wystąpień nieprzyjacielskich. Obaj bowiem przeciwnicy mogą liczyć na wojskową przechadzkę bez ryzyka. Przeszkodzić temu mogą tylko te państwa, które nie są rozbrojone i od których Polska i Francja są zależne finansowo, a więc: Włochy, Anglja i północna Ameryka.

Wobec tego nasza zagraniczna polityka musi w obliczu stałego niebezpieczeństwa dążyć do zadzierżgnięcia ściślego związku („Anschluss") z owemi państwami. Nasze rozgoryczenie przeciw Anglji, pochodzące z czasów wojny światowej nie może nam przeszkadzać w zrozumieniu tej prawdy, że potrzebujemy Anglji mimo jej obecnej słabości — przeciw Francji.

Połączenie się z Francją z tego tylko powodu, że jest ona teraz silniejsza niż Włochy i Anglja, może nas jeszcze bardziej pogrążyć w niewolnictwie („kann uns nur noch mehr versklaven"). Gdyby Francja zwyciężyła Włochy i Anglję przy pomocy niemieckiej — to wtedy przyszedłby na nas koniec.

Wreszcie może nam się także przydarzać Rosja sowiecka — zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej. Zagraża ona bowiem Polsce ztyłu. Chociaż niebezpieczeństwo bolszewickie jest dla nas niezmiernie groźne wewnątrz kraju, to jednak jest to prawdą, że Niemcy i dzisiejsza Rosja posiadają także tego samego wspólnego wroga: Polskę.

Lecz ważniejszą może rzeczą, niż zręcznie przestawiona (umgestellte) polityka zagraniczna, będzie wgląd narodu niemieckiego w otaczające nas niebezpieczeństwa oraz zbrojna wola wszystkich Niemców, ażeby te niebezpieczeństwa spotkać (begegnen) i w oparciu o sprzymierzeńców uwolnić się od nich, przezwyciężając je". — S.



Katastrofa lotnicza w Anglji.
Samolot pasażerski, w którym 6 osób odbywało podróż do Londynu, spadł w pobliżu Gravesend (hrabstwo Kent) z p owodu złamania skrzydła. Wszyscy ponieśli śmierć na miejscu; między pasażerami znajdowali się: przemysłowiec **Edward Ward (na lewo)** i **lord Dufferin (prawo)** b. prezydent senatu północnej **Irlandji**.

Tylko 600 000.

Monter z łezką.

Był sobie monter, nosił czerwone patki, miał długie uszy i węszący nos, a udawał literata i dziennikarza. Ocierał się o wywiady, oddziały i wydziały. Umiał wzruszać łzami, umiał wzbudzać uczucie. Był bowiem — według swego mniemania — dobrym aktorem.

Ze spokojną naiwnością patrzyli na to ci, którzy mieli być przedmiotem jego zdolności wywiadowczych. Patrzyli i czekali. Czasem dolali oliwy do tajnego ogniska, źle ukrytego. Gdy sprawa dojrzała, powiedziano mu: „Do widzenia". — I poszedł sobie w świat. Miał odrobinę sumienia (albo chciał odegrać człowieka z sumieniem) i przyszedł raz do swoich — rzekomo pokrzywdzonych — ofiar, wyznając:

— „Wziąłem od tamtych 600 000 marek, ale tylko raz się to zdarzyło. Inni biorą więcej i stale. — Jak Boga kocham". —

Wiemy, wiemy, ale z żalem musimy powiedzieć: „Do widzenia". Dzisiaj ten monter przyszedł ratować „wronie gniazdo". W tym celu stoi w pobliżu drutów, prowadzących do „Berliner-Nachtausgabe" i nadsłuchuje. Gdzieś, ktoś, coś tym drutom powierzył — kompromitacja.

Jakże naiwni są ci „przechytrzeńcy". — Kopią pod innymi dołki, a sami w nie wpadają, prosto z „brzega".

Historja niepełna i nieskończona.

Targ na bydło.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji notowania Cen.

Poznań, dnia 22. 7 30 r.

Spędzono wołów 71, buhajów 135, krów 389 bydła —, świń 2060, cieląt 697, owiec 173
Razem zwierząt 3525

Płacono za 100 kg żywej wagi za:
(Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowemi).

BYDŁO:

Woły:	
Pełnomięsiste, wytuczone nieoprzęgane	120—124
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	110—116
Mięsiste tuczone starsze	000—000
Miernie odżywione	000—000
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	118—124
Tuczone mięsiste	110—114
Nie tuczone, dobrze odżyw. starsze	094—100
Miernie odżywione	000—000
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	120—126
Tuczone mięsiste	108—114
Nie tuczone, dobrze odżywione	74—084
Miernie odżywione	50—060
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	120—124
Tuczone mięsiste	110—116
Nie tuczone, dobrze odżywione	C94—102
Miernie odżywione	080 084
Młodzież:	
Dobrze odżywione	080—084
Miernie odżywione	074—078
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytucz.	150—160
Tuczone cielęta	140—146
Dobrze odżywione	130—136
Miernie odżywione	110—120
OWCE:	
Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	130—136
Tuczone starsze skopy i maciorki	112—124
Dobrze odżywione	000—106
Miernie odżywione	000—000
ŚWINIE (TUCZNIKI):	
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żyweej wagi	200—206
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi	194—198
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi	188 192
Mięsiste świnie ponad 80 kg	176—184
Maciory i późne kastraty	170—180
Świnie bekonowe	188—192

Przebieg targu spokojny.

Zapisz siebie, namawiaj innych do L. O. P. P.

KRONIKA.

KALENDARZYK:
Sobota: Anny matki NMP.
Niedziela: Pantaleona.
Poniedziałek: Wiktora.

⊙ **Pogotowie lekarskie Pow. Kasy Chorych.** Pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach w niedzielę dnia 27 bm. będzie udzielał dr. Janiszewski wzgl. jego zastępca p. dr. Dynowski.

⊙ **Tydzień Sokoli.** Zarząd Dzielnicy Pomorskiej Związku Towarzystw Gimnastycznych Sokół organizuje w czasie od dnia 3—10 sierpnia „Tydzień Sokoli". W tym czasie też za zezwoleniem Województwa, odbędzie się zbiórka funduszów na rzecz Sokolstwa naszej dzielnicy.

Uprzedzając Szan. Obywatelstwo o tem, nie wątpimy, że Sokoli i Sokolice nasze doznają zasłużonego poparcia wszędzie.

⊙ **Nieuczciwa reklama.** Huśtawkowo-sanacyjny organ p. Szczuki „Głos Wąbrzeski" szumnie nawołuje wszystkich w ostatnim swym numerze do zaprenumerowania „Głosu" na następny miesiąc. Jako środek do tej szumnej reklamy, służy p. Szczuce środek bardzo nieuczciwy, mianowicie ten, że począwszy od 1 sierpnia będzie bezpłatnie dodawał do swego „Głosu" „Orędownik Powiatowy" wydawany przez Wydział Powiatowy. Ze źródeł najmiarodajniejszych, jesteśmy poinformowani, że sprawa nawet „bezpłatnego" drukowania „Orędownika Powiatowego" p. Szczuce jeszcze nie została poruczoną i ma się do czynienia z nieuczciwą reklamą na rzecz swego pisma i okłamywaniem czytelników, że od zaprenumerowania „Głosu" zależne jest otrzymywanie „Orędownika". O bałamutnem tem kłamstwie zawiadamiamy wszystkich i niechaj nikt nie da się otumanić. Ze swej strony nie zatrzymując się nad tą sprawą dłużej, stwierdzamy tylko nieuczciwy sposób reklamowania swego pisma ze strony p. Szczuki.

⊙ **Udekorowanie orderami.** Dnia 23 lipca zastępca p. starosty p. Cwinarowicz dokonał udekorowania medalami za ratowanie tonących pp.: Marjana Sankowskiego, Władysława Jankowskiego i St. Sławińskiego. Równocześnie wręczono udekorowanym dyplamy, uprawniające ich do noszenia tych odznak.

⊙ **Zebranie Obozu Wielkiej Polski.** We wtorek, dnia 22 bm. odbyło się zebranie Obozu Wielkiej Polski w lokalu p. Klimka. Na zebranie to przybyło przeszło 40 członków. Zebranie zagaił w zastępstwie oboźnego p. dr. Podlaszewski. Po podaniu do wiadomości komunikatu dotyczącego przyjmowania członków do O. W. P. nastąpił referat p. red. Piszcza na temat „Dziesięciolecie plebiscytu na Warmji i Mazurach". Prelegent przedstawił zebranym warunki w jakich odbywał się wspomniany plebiscyt i wskazał na przyczyny, które przyczyniły się do naszej klęski i tem samem do utraty terenów plebiscytowych na rzecz Niemiec. Prelegent zdał również sprawozdanie z uroczystości plebiscytowych w Działdowie i wskazał na wysokość, jakie ma dzsiejsza Polska wobec rodaków, którzy pozostają za kordonem.

Drugi referat na temat zajść, jakie miały miejsce w czasie Zjazdu O. W. P. w Gdyni wygłosił p. dr. Podlaszewski. Prelegent zacytował zebranym głosy prasy najrozmaitszych odcieni w odniesieniu do zjazdu tego i przedstawił zajścia te w świetle prawdy. Z materjału jaki przedstawił prelegent wynika, że tendencyjne enuncjacje prasy „sanacyjnej" o zjeździe same nawzajem się zbijały i w konsekwencji tego, nie udało się „sanacji" zajść w Gdyni przedstawić w świetle mogącym podważyć powagę organizacji O. W. P. Po referatach w dyskusji zabrał nasampierw głos p. Czarnota - Bojarski, których w dłuższym wywodzie nawiązując do referatów nawoływał do zerwania z biernością i przystąpienia do realnej pracy w myśl idei narodowych, P. Bojarski na podstawie wrażeń, jakie odniósł w czasie podróży do Belgradu na Zlot Sokoli przedstawił zebranym wyobrażenie, jakie w Polsce mają bratnie narody słowiańskie i wskazał na obowiązki jakie z tego powodu na nas spadają. Wszyscy trzej mówcy stali na wysokości swego zadania i zebrani wysłuchali referatów z zaciekawieniem. Nastąpiła dyskusja Poruszono szereg zagadnień, które zostały dokładnie i przekonywująco omuwione.

Po dyskusji załatwiono szreg spraw organizacyjnych, po omówieniu których zakończono zebranie. Wszyscy zebrani opuścili zebranie zadowoleni i niewątpliwie przyczyniło on się do dalszego rozwoju tut. placówki O. W. P. szczególnie sekcji młodych.

OLSZÓWKA przy Golubiu.

Pożar. Dnia 18 bm. w czasie burzy jaka szalała nad wioską uderzył piorun w stóg żyta. Stóg spalił się oczywiście doszczętnie. Poszkodowana p. Zarębska ocenia szkodę na 700 zł

UCIĄŻ, pow. wąbrzeski.

Pożar. Dnia 18 bm. wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarza Lichnerowicza w Uciążu. Pożar zniszczył dom mieszkalny. Sprzyjający pożarowi wiatr sprawił, że ogień przeniósł się na sąsiedni dom kowala p. Wilka, który spalił się doszczętnie wraz z całem urządzeniem domowem. Straty wyrządzone przez pożar są dość znaczne i tylko częściowo zostaną pokryte przez zabezpieczenie. Przyczyną pożaru wedle wszelkiego prawdopodobieństwa była wadliwa konstrukcja komina.

JERZEWO, pow. wąbrzeski.

Pożar. Serja pożarów jaka nawiedziła ostatnio nasz powiat, nie oszczędziła również i Jaworza. We wtorek powstał pożar w zabudowaniach gospodarza Kuchyta, któremu spalił się dom mieszkalny. Przyczyną pożaru było bawienie się zapałkami dwu chłopców i to 10-letniego Rzepeckiego i 5-cioletniego Wójcika. Poszkodowany był ubezpieczony tylko na 2500 zł. wobec czego ponosi poważne straty.

KOWALEWO.

Wyjaśnienie w sprawie rzekomo śmiertelnego wypadku. Ostatnio „Głos Wąbrzeski" donosił o rzekomym śmiertelnym wypadku w Kowalewie, którego ofiarą miał paść niejakiś Nowakowski. Otóż możemy donieść, że dany wypadek nie miał miejsca w Kowalewie lecz w Rogówku pow. Toruń. Ofiara wypadku handlarz Nowakowski pochodził nie z Kowalewa (Pom.) lecz z Kowalewa leżącego opodal Gniezna.

„III. Międzynarodowy Wyścig Tatrzański."

W dniu 24. sierpnia br. odbędzie się, jak corocznie „Wyścig Tatrzański" o charakterze międzynarodowym na szosie Zakopane — Morskie Oko. W roku bieżącym wyścig ten dzięki staraniom Krakowskiego Klubu Automobilowego, został zaliczony do mistrzostwa górskiego Europy, co należy uważać za bardzo wielki sukces twórców „Wyścigu Tatrzańskiego". Zostały wyznaczone nagrody pieniężne w wysokości 20.000 zł.

Jak w latach ubiegłych, tak i w roku bieżącym będą wybudowane specjalne trybuny dla publiczności, jak również Krakowski Klub Automobilowy nosi się z myślą urządzenia specjalnych schronów przed deszczem, w których publiczność będzie mogła się skryć w razie niepogody.

Zainteresowanie „Wyścigem Tatrzańskim" zagranicą jest bardzo wielkie. „Wyścig Tatrzański" odbędzie się w okresie kiedy mistrzostwa górskie dojdą do punktu kulminacyjnego, odbędzie się on po wyścigach górskich w Czechosłowacji, Włoszech, Szwajcarji, Anglji i Niemczech, a więc będzie miał decydujące i może rozstrzygające znaczenie w uzyskaniu tytułu mistrza górskiego Europy.

Sprawa kwater będzie również należycie rozwiązana, przyczem wszyscy, którzy mają zamiar przyjeżdżać do Zakopanego na „Wyścig Tatrzański" winni najpóźniej do dnia 14. sierpnia br zgłosić zapotrzebowanie na kwatery w Krakowskim Klubie Automobilowym, Kraków, św. Jana nr. 11.

Ryba księżycowa.

Najstraszliwszy potwór morza.

Gdy promienie słoneczne ogrzeją górne warstwy wód morza Adrjatyckiego do wysokości 18—20 stopni, wtedy z głębin morskich wydobywają się na powierzchnię olbrzymie potwory, przebywające dotychczas w ciemnych głębiach toni morskiej. Jednym z nich jest zadziwiającej wielkości t. zw. „ryba księżycowa". Ciało jej spłaszczone po bokach przypomina postać koła. Jej pletwa ogonowa zajmuje większą część tylnej części korpusu.

Pletwa ta zdobi ją, jakby szeroka koronka. Setki muskułów wprowadzają tę pletwę w ruch i nadają jej ogromną siłę.

Twarde jak krzemień drobne łuski pokrywają skórę ryby, na podobieństwo szkła, pokrywającego papier szklany.

Gdy ryba leży nieruchomo na powierzchni wody na płask w promieniach księżyca, wygląda jakby to była płyta marmurowa, pływająca po powierzchni morza. Stąd nadano jej nazwę ryby księżycowej.

Potężne szczęki w formie podków, znajdujące się w górnej i dolnej części paszczy, kościste, twarde posiadają niezmierną siłę. Miażdżą one najtwardszą zdobycz. Ryba księżycowa zajmuje specjalne miejsce wśród ryb, jeżeli mowa o jej wymiarach. Jej płaskie okrągłe ciało wa dwa metry średnicy o powierzchni sześciu metrów kwadratowych. Waga ryby księżycowej dochodzi do 600 klg. Jest to waga, której rzadko kiedy dosięgają ryby, chyba tylko rekiny. Ryba księżycowa rzadko kiedy daje się widzieć.

Pojawia się ona tylko w miesiącach od połowy maja do końca lipca, kiedy panują upały. Pozostałą część roku spędza w głębinach morza.

Pojawienie się jej na powierzchni jest tragedją dla świata zwierzęcego. Miażdży ona swemi potężnemi szczękami pokryte twardym pancerzem raki morskie, jak zwykłe orzechy. Budzi przerażenie nawet wśród tych stworzeń głębin morskich, które same sieją zniszczenie wśród wszystkiego, co żyje w morzu. Ryba księżycowa jest zawziętym wrogiem ośmiornic, czyli polipów. Walka jej z ośmiornicą jest krótka i zwycięska. Ośmiornica owija ją swemi mackami, a ryba obcina je potężnemi szczękami jedną za drugą i pożera. Wkońcu pożera i korpus ośmiornicy...

Ryby księżycowe pojawiają się, że tak można rzec, w ciągu jednej nocy odrazu w kilku miejscach: w zatoce trjesteńskiej, w okolicach Genui i Marsylji. Gdy podpływają do brzegu, robi się nadzwyczajny szum od rozbijanej przez nie wody. Szum ten napędza stracha nie tylko ludziom obcym, którzy trafią na taki okres pojawienia się ryby księżycowej, ale i mieszkańcom nadbrzeży.

Uniwersytet Ludowy TCL. mający powstać w Bolszewie pod Wejherowem czeka na Wasze ofiary!



Fuad,
król Egiptu, prawdopodobnie zmuszony będzie zrzec się tronu wskutek powodzenia nacjonalistycznych powstańców.

Z ostatniej chwili.

Neapol, 25. 7. tel. wł.

Podczas katastrofy trzęsienia ziemi w południowych Włoszech śmierć poniosło przeszło 2000 ludzi, rannych jest 4264 osób, zawaliło się 3188 domów, częściowemu uszkodzeniu uległo 2757 domów. W niektórych miasteczkach zabrakło na cmentarzach miejsca dla pochowania ofiar katastrofy.

Berlin, 25. 7.

Podczas katastrofy załamania się mostu w Koblencji utonęło ogółem 52 osoby.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Zarządzenie
w sprawie tępienia szczurów na obszarze m. Wąbrzeźna.

Na podstawie art 1. pkt. 4. i art. 11 ustawy z dnia 25. VII. 1919 (Dz. Ust. Nr. 67 poz. 402) w sprawie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób występujących nagminnie i rozporządzenia wykonawczego Ministra Zdrowia Publicznego, wydanego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w sprawie zwalczania chorób zakaźnych z dnia 16. X. 1919. (Mon. Polski Nr. 224) zarządza się ogólne tępienie szczurów na obszarze miasta Wąbrzeźna w dniu 30 i 31 lipca 1930 r.

§ 1.

Do tępienia szczurów obowiązani są przystąpić wszyscy właściciele lub zarządcy poszczególnemi nieruchomościami, właściciele piekarń, zakładów rzeźnickich i innych zakładów przetwarzających produkty spożywcze, zakładów fabrycznych i rzemieślniczych, wszelkich składów i tp. Trutki powinny być porozkładane w domach mieszkalnych, zabudowaniach gospodarczych, we wszelkich składach, piwnicach, śpichlerzach, poddaszach, na wolnych niezabudowanych placach, w ogrodach i tp. bez względu na to, czy obecność szczurów została stwierdzona.

§ 2.

Termin rozłożenia trutek ustala się na dzień 30 i 31 VII. 1930 r. Trutki powinny zostac na miejscu w ciągu conajmniej 2 dni. Padłe szczury należy zakopać do głębokości nie mniejszej niż 3/4 mtr.

§ 3.

Osoby, wymienione w § 1. obowiązane są nabyć trutki w miejscowej aptece i we wszystkich drogerjach miasta Wąbrzeźna w których sprzedaż wypróbowanego środka będzie się odbywać w dniach 28. i 29. VII. 1930 r. po cenie 1,50 zł. wraz z słoikiem. W lokalach tych nabywcy będą rejestrowani.

§ 4.

Przed przystąpieniem do tępienia — wszyscy właściciele domów obowiązani są nieruchomości swe doprowadzić do należytej czystości, wywieść zawartość z śmietników, usunąć wszelkie odpadki i śmieci, zanieczyszczające posesję itp. ażeby szczury w okresie tępienia pozbawione były zupełnie normalnego pożywienia.

Gruntowne oczyszczenie domow, dziedzińców, zabudowań gospodarczych, ogrodów, wolnych niezabudowanych placów itp. powinno się odbyć do dnia 29. VII. 1930 r. Śmieci należy wywozić do sadzawki znajdującej się na gruncie wydzierżawionym przez Bractwo Strzeleckie przy ul. Pomorskiej.

Zezwolenia na nabycie trutek wydawane będą bezpłatnie w biurze Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego (Ratusz pokój nr. 4) w dniach 28. i 29. VII. 1930 r.

W czasie rozkładania trutek tak jak i po terminie organa policyjne będę kontrolować, czy wszyscy właściciele domów i zakładów etc. zastosowali się do niniejszego zarządzenia:

§ 5.

Winni niespełnienia obowiązków, wynikających z niniejszego zarządzenia ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 1000 zł. lub karze aresztu do 3 miesięcy wzgl. obu karom łącznie.

Wąbrzeźno, 12. VII. 30. r.

(—) **Schwarz** burmistrz. W. 427